

PRZEWODNIK.

Wychodzi we Lwowie:
we Wtorek, Czwartek i Sobotę

jako dodatek bezpłatny do
Dziennika literackiego.

Przyjmują się: za pośrednictwem księgarni H. W. Kallenbacha: ogłoszenia, rozprawy, odczyty wszelkiego rodzaju. Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. Uwiadomienia dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 kr. za każdą publikacją na stempel rządowy. — Z umieszczającymi więcej inseratów rocznie, wydawca wchodzi w osobną umowę. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Z Numerem dzisiejszym kończy się kwartał bieżący tego pisma. Przystępującym świeżo z dniem 1go października do prenumeraty dziennika literackiego, otrzymają początek powieści jednotomowej: *Próżniak*.

Jeszcze do 100 egzempli zy od 1go lipca do 30 egzemplarzy od 1go Maja mamy kompletnych. Od 1go maja do pierwszego października dziennik kosztuje 3 zlr. a od 1go lipca do końca września 2 zlr.

Zwracamy uwagę, iż ryciny mód kosztują tylko jeden zlr. m. k. kwartalnie.

Przygoda w Tamanu.

Podług pamiętników oficera rosyjskiego.

(Z Lermontowa.)

(Ciąg dalszy.)

Wystawcie sobie, kochani czytelnicy, prawdziwą nimfę wodną, prawdziwą rusalkę. Ręką zasłaniała twarz od blasku słońca, patrząc uważnie gdzieś daleko, a przytem to uśmiechała się do siebie, to śpiewała dalej. Przypomniałem sobie teraz, iż ten sam głos słyszałem dzisiejszej nocy; lecz ledwie o tem pomyślałem, już jej na dachu nie było. Wtem widzę, iż idzie ku mnie, nucąc jakąś inną piosnkę. Weszła do starej, i wszczęła się między niemi kłótnia. Stara była na prawdę rozgniewana, lecz dziewczę śmiało się do rozpuku. Wnet opuściła śmiejąc się izbę, przeszła koło mnie, stanęła, i wpatrywała się we mnie, zdziwiona widząc moją przytomność. Lecz prędko się odwróciła, udając się powoli ku brzegowi morskemu. Ale to jeszcze nie było wszystko: cały dzień chodziła około mojego mieszkania. Osobliwsze stworzenie! W rysach jej twarzy nie znalazłbyś ani śladu jakiegos pomieszenia; przeciwnie zwracała na mnie śmiało swe przenikliwe oczy, które zdały się mieć władzę magnetyczną, połączoną z wyrazem jakiegos zapytania. Gdy chciałem wejść z nią w rozmowę, uciekała z uśmiechem złośliwym na twarzy. Takiego dziewczęcia nigdy nie widziałem: nie była wcale pięknocią; ale ja trzymam się w tym względzie moich własnych wyobrażeń.

Moja śpiewająca rusalka mogła najwiecej liczyć lat ośmnaście. Jej ciało było giętkiem aż do zadziwienia, głowę schylała z wyrazem tylko jej właściwym; jej długie blond włosy, szyja, jej ramiona opalone lekko od słońca, i noszek regularny, wszystko to oczarowało mnie. Daremnie szukałem w jej spojrzeniach ukośnych coś dzikiego i podejzranego, w jej uśmiechu wyraz przymusu — przesadziłem zwyczajnie: zagapiłem się nad jej greckim nosem; zdawało mi się, że znalazłem Götbe'go *Mignon*, tę dziwną istotę, wyszłą z fantazyi poety niemieckiego. I w samej rzeczy nadzwyczajnie była podobną do tej *Mignon*: obiedwie wpadały bez żadnego przejścia z cichego spokoju w największą namietność; obudwóch słowa były zarówno zagadkowe, śpiewy zarówno dziwaczne.

Gdy wieczór nadszedł, a dziewczę koło drzwi stanęło, odezwałem się do niej:

— Powiedz mi piękne dziecię, co ty dziś robiła na dachu?

— Patrzałam, z której strony wiatr wieje.

— Po cóż to?

— Bo szczęście przychodzi z tej samej strony.

— Czy wołasz może śpiewem szczęście do siebie?

— Człowiek jest tam szczęśliwy, gdzie może śpiewać.

— A w boleściż nie śpiewa?...

— Na świecie dzieje się to lepiej to gorzej; a często tylko krok dzieli dobre od złego.

— Jak się nazywasz, luba?...

— Toby panu powiedział mój ojciec chrzestny.

— A kto jest nim?

— W tem moja tajemnica.

— Czy kto widział taką psotnicę? No, przecież nie wszystko ukryłaś przedemną.

Rysy jej twarzy nie zmieniły się ani trochę, usta się nawet nie poruszyły; słowem, można było myśleć, iż nie o niej była mowa.

— Wiem, że byłaś dzisiejszej nocy na brzegu morskim — zacząłem znowu, i opowiedziałem jej najdokładniej wszystko, czego byłem świadkiem.

Nie zmieszła się nic, parsnęła nawet śmiechem.

— Pan już za wiele widział, a przecie pan nie osobliwszego nie wie; lecz i z tem co Pan wie, nie radzę Panu się wygadać.

— A gdybym poszedł do komendanta i wszystko mu powiedział — odrzekłem, zrobiwszy minę poważną a nawet surową.

Zaczęła niby tańczyć i śpiewać, po czem wybiegła jak spłoszony ptak. Ostatnia moja pogródka była za nadto surowa, lecz nie przeczuwałem jeszcze jej skutków, co później serdecznie odpokutowałem.

Już się ściemniło, kazawszy kozakowi wody nastawił do herbaty, zapaliłem świecę i nałożyłem lulkę na nowo. I już wypróżniałem drugą filiżankę, gdy naraz usłyszałem szelest sukni w izbie. Obejrzałem się: to moja rusalka. — Usiadła powoli naprzeciw mnie, lecz nie mówiła ani słowa. Oczy zwróciła ku mnie, i zdawało mi się widzieć w jej pytającym spojrzeniu czułość i słodycz niewymowną. Ale ja milczałem, ośladnięty jakimś dziwnym pomieszaniem. Oblicze jej blade świadczyło o wielkim niepokoju. Jej ręka błąkała się bez celu po stole, i zauważałem, iż lekko drżała. Wnet pierś jej się podnosiła, wnet zdawała się zatrzymywać w sobie oddech.

Właśnie chciałem przerwać milczenie w sposób nieco prozaiczny, bo podając jej filiżankę herbaty, gdy naraz zbliża się do mnie, obejmując mnie rękami za szyję i wyciska na mych ustach gorący pocałunek. Zaćmiło mi się w oczach, w głowie mi się pomieszało, przycisnąłem ją także do siebie, lecz wywinęła się jak gadzina z mego objęcia i szepnęła mi w ucho:

— Dziś w nocy skoro wszyscy zasną, czekać będę na ciebie na brzegu morza. I wybiegła jak strzała z izby.

— Przewróciła czajnik i świecę — ta przeklęta czarownica, zawołał kozak, który się był na słomę położył i już w duchu delektował się resztkami herbaty.

Głos ten przywrócił mi zmysły. Po dwóch godzinach, gdy już wszędzie było cicho, zbudziłem kozaka i rzekłem:

— Jak usłyszysz wystrzał z pistoletu, to pobiegnij na brzeg morski.

Wyszczerył na to oczy, i mechanicznie odrzekł:

— Dobrze, łaskawy Panie.

Zatknąwszy za pas pistolet, wyszedłem. Czekala na mnie w miejscu, gdzie schodzi ścieżka na dół ku morzu. Jej ubranie było niezmiernie lekkie. Chustką obwinęta była jej kibić wysmukła.

— Idź Pan za mną — rzekła, wzięwszy mnie za rękę. Zeszliśmy na dół. Nie wiem, jak się to działo, że w tej wędrowce karku nie złamał. Zwróciliśmy się na prawo w tę samą stronę, gdzie wczoraj byłem, szpiegując ciemnego.

Księżyc jeszcze widać nie było, i tylko dwie gwiazdy, podobne do strażnic dalekich, migotały się na ciemnym łazurze nieba. Lekkie bałwany poruszały łodzią, przywiązaną do brzegu.

Wsiądz Pan ze mną do łodzi — rzekła moja towarzyszka.

Wahałem się nieco. Nie bardzo mięnęciła przejazdka czuła po morzu; lecz nie podobna już było cofnąć się. Skoczyła do łodzi, a ja za nią, nie tracąc czasu na namysły. Już płyniemy po spokojnych falach.

— Co to znaczy? spytałem groźnie.

— To znaczy, że cię kocham — odrzekła, obejmując mię ramionami i usiłując posadzić mnie na ławkę.

Uczułem jej usta przy moich, a jej oddech palił mi oblicze. Naraz wpadło coś ciężkiego do wody. Posunąłem

rękę po pasie — pistoletu już nie było. Powziąłem okropne podejrzenie — krew cisnęła mi się do mózgu. Obejrzałem się; byliśmy już około sześćdziesiąt kroków oddaleni od brzegu, a ja pływać nie umiałem! Odpycham dziewczynę odemnie, ale ona uczepliła się jak kot moich sukni i naraz wstrząsała mną tak silnie, iż o mało nie wleciałem w morze. Łódź zachwiała się, lecz udało mi się utrzymać równowagę — i wszczęła się walka rozpaczliwa między mną a nią. Złość powiększyła moje siły, lecz wnet przekonałem się, iż przeciwniczka moja przewyższała mnie zręcznością.

— Co chcesz odemnie? — krzyknąłem, ujawszy jej małe ręce z całą siłą, na jaką mogłem się zdobyć.

Palce jej trzeszczały w mojej ręce, lecz nie jęknęła nawet. Jak gadzina mogła wytrzymać największe katusze.

— Mówiłeś — odpowiedziała mi, — iż nas zdradzisz!

I nadnaturalnem wysileniem wypchnęła mnie z łodzi.

Wisieliśmy oboje u czołna aż po pas w wodzie; jej włosy kapały się w falach. Ta chwila rozstrzygała. Oparłszy kolano o dno czołna, porwałem jedną ręką za jej włosy, drugą za gardło; puściła moje suknie, i wpadła w morze.

Już było ciemno. Jej głowa jeszcze dwa razy wychylała się z piany — potem nic nie widziałem. Na dnie czołna znalazłem kawałek starego wiosła, z którym po długim natężeniu do brzegu przybiłem. (D. n.)

* Dla czego wielu niema funduszu na kupienie książki?..... — Kochany kolego — rzekł pewien jegomość spotkawszy się z swoim dawnym towarzyszem szkolnym — wstąpił do księgarni, kup dla swojej rodziny dzieło, drzeworytami ozdobne, bardzo dla niej właściwe i pożyteczne.

— A daj mi tam pokój kolego z książkami. Przyjechałem tu za sprawą, za interesami, w komisjach rządowych, gdzie ja mam pieniądze na książki.

— Cóż robić? pójdźże ze mną na kieliszek wódki i na przekąskę, ale zawczasu uprzedzam, że cię proszę na nasze skromne miejskie śniadanko.

Poszli, wypili po kieliszku wódki, przekąsili bułeczką z serem, zjedli po kielbasce z kapustą, wypili butelkę piwa. Wszystko to kosztowało reńskiego. Częstujący zapłacili.

— Kolego, — rzecze obywatel z prowincyi, — ta przekąska zaostrzyła mi tylko apetyt, może jeszcze co zjemy.

— Jak chcesz, — odpowiedział mieszczanin.

— Dajcie węgorka marynowanego dwie porcje! — zawoła wieśniak. — Dano.

Po węgorku trzeba się napić wina. Przyniesiono butelkę za zlr. 2. Nadszedł jakiś jegomość, z którym ten pan miał stosunki. Zawezwał go obywatel do kompanii, kazał dać połędwiec, drugą butelkę wina. Towarzystwo się powiększyło. Obywatel częstował. Nareszcie pokazało się, że zapłacił około 20 zlr.

Gdy wyszli, rzekł mieszczanin:

— Kolego, czy koniecznie potrzebowaleś częstować tych panów? czyś ich tam naumyślnie zaprosił?

— Ale gdzie tam! ani o tem myślałem. Tyś temu winien. Gdybyś mnie nie był wprowadził na wódkę i przekąskę, nie poniósłbym tego wydatku.

— A więc przekonaj się kolego, dla czego nie masz pieniędzy na książkę pożyteczną dla twojej rodziny. Nie dla braku funduszu, ale dla dawnego nałogu, powszechnego w kraju naszym, częstowania każdego kto się nawinie.

* Jak zbierać fundusze na cel dobroczynny?..... — Gdyby w magazynach mód, w warsztatach kravieckich i szycia bielizny odkładano rozmaite skrawki i rzucono je w lekkie, zgrabne koszyczki, na ten cel gdzie na ustroniu zawieszono, a nie wiele kosztujące; gdyby to samo czyniono w porządnym domach prywatnych, zapewne

zebrałyby się niemała ilość tego towaru. Tak zebranej skrawki i kawałki już nieużytecznej bielizny, zwykle dotąd wyrzucane do skrzyni od gnoju, radzilibyśmy obrócić na cel dobroczynny. Liczymy tylko, niechby się przez rok zebrało na średnio zrzyneków i kawałków za 2 zlr. w jednej rodzinie lub zakładzie, a takich znalazłoby się przynajmniej ze trzy tysiące, to uzbierałoby się nie wiedzieć z kąd kwota 6000 zlr. na fundusz dobroczynny. Za tę sumę blisko dwieście sierot, dziś włóczących się po mieście bez żadnego moralnego wykształcenia, wyrosłoby na porządnym i uczciwych ludzi. Czegoż na to potrzeba? Koszyczka za cwancygierka, dobrej woli i uwagi.

Przyjechali do d. 26. września do Lwowa.

PP. Felix hr. Karnicki z Roguzna. Ludw. Leśniowski. Ant. De-linowski. Klem. Smalewski z Sambora. Wład. Urbański z Krakowa.

Wład. Wróblewski z Dublan. Grzeg. Hałaszczyński z Rzyczek. Leonar. Pawlikowski. Ferd. Kratter z Brzeżan. Jęd. Horak z Hołomuca. Mikołaj Sobolewski z Draganówki. Bolesł. hr. Stadnicki z Babicy. Alojzy Ronge Morawskiej. Alex. hr. Dzieduszycki z Żurawna. Marc. Chęciński z Rasztowic. Eug. Ekhardt z Probusna. Ant. Zawadzki z Rychezyc. Bogusł. Filipowski z Chłopcyc.

Wyjechali do d. 26 września ze Lwowa.

PP. Felix Niemczewski. Hen. Nowakowski do Krakowa. Ludwik hr. Wodzicki do Rzeszowa. Alex. hr. Dzieduszycki do Dembicy. Tom. Hordoszyński do Krogulca. Marc. Rutkowski do Bożynicy. Wład. Głowacki do Kozówki. Józ. Piątkowski do Niedźwiedny. Zuc. Krynicki. Wład. Wróblewski. Stan. Sobieski do Żółki. Karol Wysogórski do Brodów. Franc. Hirschler do Rawy. Józ. Kunicki do Krechowa. Wal. Orzechowski do Kamionki. Leop. Obertyński do Stronibab.

Kurs telegrafowany z Wiednia 26. września.

Augsburg za 100 zlr.	105 5/8	Pożyczka 5%	79 1/2
Hamburg za 100 tal. branco	77 1/2	Akcyje banku	1067
Londyn za 1 funt szterl.	10.12	Kolej północna	—
Medyolan za 300 lirów	103 3/4	Obl. ind.	73 1/2
Paryż za 300 franków	122 1/2	Nowa pożyczka z loteryą	103 3/4
Agio duk. ces.	8 1/2	Pożyczka narodowa	81 1/2

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówka		towarem	
	zlr.	kr.	zlr.	kr.
Dukat holenderski	4 47	—	4 52	—
Dukat cesarski	4 52	—	4 55	—
Półimperyal zł. rosyjski	8 22	—	8 28	—
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rosyjski	1 37	—	1 38	—
Talar pruski	1 31	—	1 33	—
Polski kurant i pięciozłotówka	1 11	—	1 12	—
Galicyskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80 25	—	80 15	—
Galicyskie obligacje indemnizacyjne bez kuponu	71 51	—	73 —	—
5 proc. pożyczka narodowa	81 15	—	84 45	—
Srebro	—	—	—	—

INSERATY.

Od Wydawnictwa Biblioteki Polskiej.

Po kilkakrotnie ogłaszałem z p. Pollakiem i sam, oczywiście za jego przyzwoleniem że **Biblioteki Polskiej** rocznie po 100 zeszytów wydawać będę, tak, aby w 10 latach 1000 zeszytów gotowych było. Gdy P. Pollak dotychczas nie nadązał, przeto ogłaszam, że w spółce z panem **Dzikowskim**, dzierżawcą drukarni kapitulnej w Przemyślu, rocznie do 20 zeszytów Biblioteki Polskiej wydawać będę. Druk rozpocznie się od dzieł niespożytej sławy **Jana Kochanowskiego** w miesiącu Październiku na takim samym papierze, takim samym drukiem i w tymże samym formacie, jak w Sanoku tak, że zeszyty Przemyśla obok Sanockich bez najmniejszej różnicy ustawiać będzie można. P. T. Szanowni pp. prenumeranci raczą należytość za zeszyty Przemyśla do przesyłać na nasz koszt do Przemyśla w terminach, jakie będą oznaczone na okładkach zeszytów Przemyśla, a to pod adresem: p. **M. Dzikowskiego w Przemyślu w drukarni kapitulnej, lub we Lwowie w drukarni Staropiganiańskiej**, wedle tego, jak kto bliżej Przemyśla lub Lwowa mieszka.

Tym krokiem wydawnictwa koniecznym dla dotrzymania słowa i dopięcia celu nietylko się nie zmieniam w stosunku wydawnictwa do P. T. pp. Prenumerantów, ale owszem czyni się zadość zobowiązaniom się wydawnictwa, od których się p. Pollak w części uwolnił, i czyni się tym krokiem zadość słusznym nadziejom szanownej Publiczności, iż w 10 latach 1000 zeszytów Biblioteki Polskiej gotowych będzie.

(Nr. 113. 1—3.) **Michał Dzikowski.**

Kazimierz Józef Turowski.

Organopatyczne

(szwedzkiej gimnastyki)

ćwiczenia odbywają się w sali leczenia codziennie przy ulicy pojezuickiej pod l. 148 1/4, godzina przyjmowania i ćwiczenia dla kobiet od 11—1/2, dla mężczyzn i chłopców od 1/2—2.

Koszta miesięcznie wynoszą 20 zlr. m.k.

Dla mniej zamożnych i potrzebujących dłuższej kuracji 10 zlr. m. k.

Słabości i zeszpecenia ciała, jakie leczy organopatja są: Zawrót głowy, spięzka, bezsenność, niektóre słabości płuc i serca, słabość w trawieniu, wzdęcie, skłonność do kolek, częste rozwolnienie i zatwardzenia, słabość spodniej części ciała, anomalie regularności bladačka, hemoroidy, kongestje wszelkiego rodzaju, zimne ręce i nogi (jako przyczyna wielu słabości) reumatyzm, gościec, bole pleców i krzyżów, cierpienia paciierzowe, melancholja, hipochondrja, różnorodne słabości nerwów, sparalizowanie, kurcze, taniec św. Wita ogólne lub częściowe osłabienie nerwów i muszkułów, osłabienie po utracie soków, krzywa szyja, naprzd zwieszona głowa, naprzd lub w tył wydana wierzchnia część ciała, wysokie ramiona, skurczenie paciery (jeżeli kości nie brakują), wysokie biodra, ruptury, (przez zwężenie kanału rupturowego) skurczenie rąk, palców, kości i nóg, stężość członków (jeżeli stawy członków nie są z sobą substancją kościenną zrosnięte), kurczone członki (po minionem już zapaleniu).

Nr. 66. 10—52.)

Handel Jana Pawła Riedla we Lwowie

(w rynku pod Krakowiakiem.)

mający zapasy win i napojów różnych, podaje niniejszem ceny tychże.

(Ceny w monecie konwencynej).

Wina austriackie.

Retzer butelka	28 kr.
Maurer	30 "
Vöslauer po 1 zlr. i po	48 "
Grinzinger i Mailberger	48 "
Vöslauer czerwony	40 "
" z gron burgundzkich po	4 zlr. i po 48 "

Wina węgierskie.

Nessmelyer po 28 i 32 kr.	
Magyarater	32 "
Somlauer	36 "
Hegylajer	40 i 48 "
Tokayer po 1 zlr. i 2 zlr.	30 "
Ruster Ausbruch	48 kr.—1 zlr.
Menéser	48 kr.

Wina węgierskie czerwone.

Ofner	28, 40 i 48 kr.
Erlauer	32 "

Wina zagraniczne.

Pisporter po 1 zlr. 36 kr. i 2 zlr.	
-------------------------------------	--

Johanisberger	2 zlr. — kr.
Rüdesheimer Berg	2 „ 24 „
Hochheimer Dom Dechain	5 „ — „
Malaga	3 „ 24 „
Dry. Madeira	3 „ 36 „
Muscat Lunel	2 „ 48 „
Margaux Medoc	2 „ 30 „
Volnay	2 „ 12 „
St. Estéphe i St. Julien	2 „ — „
Chateaux Leoville i Lafitte	3 „ 36 „
Haut Sauternes i Haut Barsac	3 „ 36 „

Szampany.

od Jacquessona i lrooj	
Sillery i superieur	3 zlr. 36 kr.
Creme de Bouzy	4 „ — „
Oil de Perdrix	4 „ — „

Jules Num et Comp.

Imperial i Carte blanche	4 zlr. 30 kr.
Sillery Cabinet	4 „ 30 „

Wina stare węgierskie.

po 3 zlr., 4 zlr., 5 zlr. i 8 zlr.	
------------------------------------	--

Likwor de la Martinique	5 zlr.
" Anisetre, Crème de Moka et Vanille, Huille de Noyou	3 zlr. 36 kr.
Curaçou de Amsterdam	3 „ 24 „
Vieux Cognac	2 i 3 zlr.
Cognac 50 letni	5 zlr. 30 kr.
Extrait de Absinth	2 zlr. 30 kr. i 3 „ 12 „
Eau de Cerisses	3 „ 20 „
Arac de Goa duża flaszka	6 zlr.
dtto zwyczajna	1 zlr. 36 kr.
Rum Jamaïque	1 „ 36 „
Rum ananasowy	2 „ 24 „
Rum zwyczajny	1 „ — „
Rozolis	1 „ — „
Genever	2 „ — „
Sliwowica	54 kr.
Ocet paryski	3 „ 12 „
Porter Braclaya	40 „
Piwo angielskie (Ale)	1 „ 12 „
Herbata po 1 zlr. 20 kr., 2 zlr., 3 zlr. 4 zlr. i 6 zlr.	

W drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich we Lwowie i w niektórych większych księgarniach krajowych nabyć można **Książkę do nabożeństwa** pod tytułem:

DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO

wyszła teraz z druku za aprobacją Zwierzchności Duchownej Archidiecezyi lwowskiej obrz. Jacińskiego. Ta książka zaleca się niemal nad wszystkie inne; — zawiera to wszystko, co w kilkunastu innych książkach jest porzucanem. Podzielona na cztery części i w najtroskliwszem zebraniu zawiera:

Nauki o enocie — o pobożności — o życiu dziennem cnotliwego i pobożnego chrześcijanina. — Nabożeństwo w domu bożym. — Nauki i modlitwy przy przyjęciu śś. Sakramentów. — Nabożeństwa na wszystkie święta Pańskie w przeciągu roku kościelnego. — Nabożeństwa do Najśw. Panny Maryi Matki Bożej, podług Jej świąt w całym roku przypadających. — Nabożeństwo do śś. Pańskich porządkiem ułożone, to jest: do śś. Apostołów, do śś. Męczenników, do śś. Panien. — Nabożeństwo tygodniowe, i na każdy dzień w tygodniu. — Nabożeństwo niesporne i wieczorne, nauki o rzeczach ostatecznych; — Nabożeństwa pogrzebowe i t. d. — Oprócz tych wszystkich nauk, modlitw, litnij, godzinek i psalmów, znajduje się samych **nabożnych pieśni Sto osiemdziesiąt.**

Książka ta zaleca się także powierzoną ozdobnością druku, — wydanie jest piękne, ozdobione kilkunastoma słownymi wnetami i obejmuje 60 arkuszy ścisłego druku.

Cena na papierze zwykłym 2 zlr.

„ na papierze pięknym trwałym welin 2 zlr. 30 kr. m.k.

Biorący razem 4 tych książek, otrzyma piątą bezpłatnie. Biorący razem 10 otrzyma dwie książki bezpłatnie i trzy śliczne obrazki jako premia także w dodatku bezpłatnie.

Już opuściła prasę i jest do nabycia:

Książka do nabożeństwa,

ułożona według nauki kościoła św. rzymsko-katolickiego dla wygody uczniów w szkołach parafialnych. Drugie wydanie, z dołączeniem **Zbioru pieśni nabożnych**, zwykle używanych i Sposobu słuzenia do Mszy świętej.

Aby tę pożyteczną książeczkę dla młodzieży wiejskiej dostępną uczynić, sprzedają się pięknie oprawne egzemplarze po 24 krajary.

Biorący razem 3 egzempl. po 24 kr., otrzymuje w dodatku jeden egzempl. bezpłatnie.

Biorący razem 25 egzempl., otrzymuje w dodatku: **10 egzempl. bezpłatnie.**

Podpisany wszelkie obśtalunki, tak na jedną lub więcej książek przyjmuję i przesyła odwrotną pocztą na wskazane miejsce.

(Adres) **Wojciech Maniecki,**

uprzyw. dzierżawca drukarni Zakładu Ossolińskich we Lwowie. (Nr. 63. 2—3)

Jan Balko
poleca swój
SKŁAD FORTEPIANÓW

przy ulicy Pojezuickiej w domu hr. Karnickiego, ze znacznym zapasem fortepianów budowy pierwszych mistrzów wiedeńskich i paryskich i ręczy za doskonałość i trwałość instrumentów.

Przyjmuje zamówienia na francuskie i angielskie fortepiany jako też stare fortepiany w zamian za nowe, niemniej podejmuje reparacje i strojenie fortepianów.

Litografia do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w Księgarni

P. Kajetana Jabłońskiego.

(Nr 110. 2—6.)

Poleca także swój skład towarów a szczególnie: Cukier kolonialny i krajowy, kawę, czekoladę, makaron włoski i do zupy, oliwę prowancką, oliwę do maszyn i do palenia, wodę kolońską, sardale, sardynki, musztardę francuską, kałosze gumy elastyczne, papier, pióra, ołówki, karty do gry itd.

(Nr. 104 1—3.)